

# Z Y C I Ł I Ę

## PRZEMYSKIE

NR 24 (450)

ROK X

16 CZERWCA 1976 R.

CENA 2 ZŁOTE

# ŻYCZLIWOŚĆ



Symboliczny klucz do bram miasta w rękach młodzieżowego prezidenta Przemysia — Ireneusza Pawłowskiego, ucznia I Liceum Ogólnokształcącego.

## „NOWINY” ZASKARBIŁY SOBIE SYMPATIE CZYTELNIKÓW

Wiele ciekawych imprez odbyło się w Przemysiu z okazji **ŚWIĘTA CZYTELNIKÓW „NOWIN”**. Ten popularny w naszym województwie dziennik, dzięki operatywności i rzetelności, zyskuje coraz liczniejszych sympatyków.

W programie imprez masowych na czoło wybijały się: **KARNAWAŁ MŁODOŚCI** i inauguracja **TURNIJU PIŁKARSKIEGO DRUŻYN ZAKŁADOWYCH**. Uczestniczył w nich także nasz fotoreporter.



Grono rajców przestawnego grodu...



Wśród 22 drużyn piłkarskich biorących udział w turnieju znalazł się również zespół reprezentujący ZA „Mera — Polna”, który w pierwszym pojedynku zmierzył się z pracownikami „Sanwitu” i wygrał w stosunku 1:0  
FOT. J. WOJTCWICZ

Recenzenci „Zawilosci uczuć” L. Jeannota bez wyjątku podkreślali, że zasługą reżysera było podjęcie problemu samotnego starożyka człowieka. Właśnie w związku z nim w Bożenie, szpitalnej pielęgniarce — rodzą się owe zawilosci uczuć, bo jak tu opuścić sympatycznego staruszka, który tak bardzo cieszy się na każde jej przyjście?

Film, jak wiadomo, realizowano w Przemysiu, mieście nomen omen emerytów i rencistów — jak powiada Marek, chłopak Bożeny, zły, że dziewczyna rozkłada się nad obcym człowiekiem, zamiast wyjechać z nim na Śląsk...

Temat niczym bumerang powraca. Tym razem nie na srebrnym ekranie, lecz w dyrekcji Zespołu Szkół Medycznych, gdzie rozmawiam z rzeczniczką **POGOTOWIA ŻYCZLIWOŚCI**, przewodniczącą Zarządu Uczelnianego ZSMP w Policjalnym Studium Medycznym Pielęgniarstwa i Położnych, Stanisławą Sitko.

— Wprost nie do wiary, jaki widok ukazał się naszym oczom dzięki Pogotowiu Życzliwości. Nie ten świat, nie to miasto...

W jednym z kwietniowych numerów „Nowego Medyka” ukazała się korespondencja o działalności przemyskiego Pogotowia, zilustrowana zdjęciem przysypanej śniegiem walącej się chatki, w której zamieszkiwała samotna siedemdziesięcioletnia kobieta. Któregoś dnia, zaniepokojeni brakiem oznak życia, sąsiedzi wezwali karetkę pogotowia ratunkowego, spodziewając się, że lekarz umieści staruszkę w szpitalu. Lekarz interweniował w Pogotowiu Życzliwości. Rozwinął się łańcuch ludzi dobrej woli. Wkrótce kobieta znalazła miejsce w domu opieki.

Z czego żyła dotychczas? Otrzymała comiesięczny zasiłek z Urzędu Miejskiego. Nikt się nią bliżej nie zainteresował. O ironio! Przystano jej ongiś zaproszenie na spotkanie z okazji Dnia Seniora. Los sobie zapisał...

— Oficjalną działalność rozpoczęliśmy 5 marca, nasze Pogotowie było odpowiedzią na apel studentów krakowskiej Akademii Medycznej o roztożenie opieki nad samotnym chorym, niedołężnym człowiekiem. Sluchaczki obu wydziałów chętnie przystały na tego rodzaju pomoc, poświęcając swój wolny czas. Obecnie mamy 37 podopiecznych, których dwa razy w tygodniu odwiedzają koleżanki z Pogotowia...

— Kim są wasi podopieczni, jakimi drogami do nich docieracie?

— Są to przeważnie kobiety, niekiedy samotne w ogóle, bo wiele ma rodziny z dala od

Przemysia. Ludzie niezradni życiowo, nieraz złożeni chorobą. Dowiadujemy się o nich za pośrednictwem Ośrodka Opiekuna Społecznego, o niektórych informujemy pogotowie ratunkowe, jeszcze inni sami zwracają się z prośbą o zainteresowanie...

Opiekunka tej młodzieżowej akcji z ramienia szkoły, instruktor J. Pastuszek dopowiada, że duże zaangażowanie przejawiają opiekunowie społeczni, tacy jak pani Malakowa z ul. Grunwaldzkiej, J. Wojtowicz ze Słowackiego czy Morawski z Kopernika. Ponadto dobrze układa się współpraca z paniami Kmak i Guzek z Wydziału Opieki Społecznej UM, wielce pomocny okazuje się p. T. Batowski. Łańcuch ludzi dobrej woli jest znacznie dłuższy.

Ideę Pogotowia Życzliwości przeniósł na przemyski grunt doktor Jan Hołowka. W rozmowie z nim dowiadujemy się, że zamierza włączyć do akcji kształcących się w Przemysiu fizykoterapeutów, którzy w pewnych przypadkach mogliby stosować zabiegi domowe. Myśli również o harcerzach, którzy odpłatnie (z funduszy PKPS) mogliby robić generalne porządki w mieszkaniach podopiecznych Pogotowia Życzliwości, gromadząc w ten — między innymi — sposób środki na akcję letnią. Oby prowadzone rozmowy rychło przyniosły konkretny rezultat!

Jakie obowiązki przyjęły na siebie sluchaczki Studium? Bardzo różne, wynikające z potrzeb środowiska. Zazwyczaj trzeba posprzątać, ale też nieraz konieczne jest nawiązanie kontaktu z lekarzem rejonowym, załatwienie wizyty, zrealizowanie recepty. Zdarza się również, że trzeba interwenio-

wać w sprawie zapomogi lub znaleźć miejsce w domu opieki. Niekiedy wystarczy zrobić zakupy albo po prostu być. Co to znaczy? Być z kimś, komu do kucza samotność. Wielu tęskni za towarzystwem, chcą porozmawiać, proszą o przeczytanie gazety lub fragmentu książki. Taka wizyta najzupełniej ich zadowala. Do szczęścia nie trzeba wiele...

Czy aby działalność Pogotowia Życzliwości nie dubluje się z pracą siostr pogotowia PCK? W zasadzie drogi się nie krzyżują, bowiem tylko w jednym jedynym jak dotychczas przypadku sluchaczki Studium — Teresa Łuczko i Mirka Soczek — zajęły się panią pozostającą pod kuratelą PCK, chodziło o przyrządzanie kolacji. A tak w ogóle zakres działalności jest rozległy. Oto w czasie wyborów dziewczęta towarzyszyły swoim podopiecznym w drodze do lokali wyborczych. Dzięki Pogotowiu pewna starowinka mieszka teraz w elegancko odświeżonym pokoiku, a wiele osób ma załatwiane badania laboratoryjne od ręki, nie mówiąc już o tym, że w razie potrzeby może skorzystać z krwi oddawanej honorowo przez sluchaczki Studium (przy Pogotowiu Życzliwości istnieje Klub Honorowych Krwiodawców, jego członkinie oddały już ponad 10 litrów tego bezcennego leku!). Być może, iż od nowego roku szkolnego szeregi Pogotowia powiększą się o uczennice starszych klas Liceum Medycznego.

Nie pozostaje nic innego jak życzyć realizacji planów, wówczas będziemy mieli pewność, że znieczulica skręci kark, a jej miejsce zajmie powszechna życzliwość.

A. BOGUSŁAWSKA



Panią Ratyńską odwiedzają na zmianę sluchaczki: Urszula Nawrocka (na zdjęciu) i Anna Głogowska.

FOT.: ZYGMUNT KIZNER

# ZYCIE

rozmawia  
z kuratorem  
Adamem  
Masternakiem

ZYCIE: — Zaczniemy od problemów wychowania przedszkolnego...

ADAM MASTERNAK: — W roku szkolnym 1975/76 wychowaniem tym objęto 9 550 dzieci, czyli ponad 38 procent. Jest to wskaźnik mniejszy od średniej krajowej, która wynosi 46,5 proc. Ogólnie można powiedzieć, że mamy jeszcze wiele do zrobienia, aby w pełni zaspokoić potrzeby w tym zakresie. Wynika to przede wszystkim z niewystarczającej ilości tego typu placówek oraz braku kwalifikowanej kadry nauczycielskiej. Reorganizacja sieci wiejskich szkół podstawowych stanowić będzie zasadnicze źródło

poprawy bazy lokalowej przedszkoleń na wsi. Natomiast w miastach i większych ośrodkach gminnych dążyć będziemy do budowy nowych obiektów, wznoszonych przez zakłady pracy i przedsiębiorstwa rolne oraz powstających przy nowo oddanych osiedlach mieszkaniowych.

ZYCIE: — Podobne trudności występują również w szkolnictwie podstawowym. Nie we wszystkich jeszcze placówkach młodzież uczy się w odpowiednich warunkach...

A. M.: — Trzeba przede wszystkim powiedzieć, że lata 1972 — 75 były okresem tworzenia i umacniania zbiorczych szkół gminnych, których obecnie mamy w województwie 19. Szkoły te powstawały głównie w tych gminach, które dysponowały najlepszą bazą lokalową i dydaktyczną oraz kwalifikowaną kadrą nauczycielską. Jest jednak prawdą, że w kilku gminach warunki nie są jeszcze zadowalające. Nie chodzi tu zresztą o same pomieszczenia. Mam również na myśli doświadczenia uczniów do tych szkół oraz problemy związane z zamieszkiwaniem w internacie. Jeśli chodzi o miasta, sytuacja jest lepsza, choć niezupełnie zadowalająca. Wystarczy powiedzieć, że

np. na ogólną liczbę 234 szkół podstawowych, tylko 42 mają sale gimnastyczne.

ZYCIE: — Trzymając się już konsekwentnie schematu, jaki przyjęliśmy w naszej rozmowie, proszę teraz o krótką charakterystykę szkolnictwa ponadpodstawowego.

A. M.: — W województwie istnieje 10 liceów ogólnokształcących, które są stale rozbudowywane i modernizowane. W czterech liceach wprowadzono wszystkie profile przewidziane w instrukcji wydanej przez nasze ministerstwo, a np. w II LO w Przemyślu utworzono nawet klasę z rozszerzonym programem wychowania fizycznego. W najbliższych latach będziemy się starali zmniejszyć ilość oddziałów o profilu podstawowym na korzyść matematyczno-fizycznych i biologiczno-chemicznych.

Jak wiadomo w województwie przemyskim istnieje dużo szkół zawodowych, spośród których kilka ma zasięg międzywojewódzki a nawet krajowy. Ważną rolę spełniają również zakłady szkolenia zawodowego, a także dobrze zorganizowana sieć zasadniczych szkół zawodowych dokształcających. Prawidłowo funkcjonują

też szkoły, w których kształcą się ludzie pracujący. Należy jeszcze wspomnieć o szkolnictwie specjalnym, gdyż w pięciu tego rodzaju placówkach uczy się 717 uczniów, co jednak nie zaspokaja jeszcze w pełni potrzeb.

ZYCIE: — Od września br. ma podobno powstać w Przemyślu zakład szkolno-wychowawczy z tygodniowym internatem dla dzieci mających trudne warunki rodzinne...

A. M.: — W wyniku podjętych przez nas działań, zakład taki rzeczywiście powstanie. Chciałbym w tym miejscu podkreślić, że władze oświatowe przywiązują dużą wagę do spraw opiekuńczo-wychowawczych. W 6 domach dziecka istniejących w naszym województwie, przebywa 360 wychowanków i w zasadzie potrzeby w tym zakresie są zaspokojone. Warto również dodać, że w 56 rodzinach zastępczych wychowuje się 62 dzieci osieroconych, ale potrzeba jeszcze co najmniej 13 takich rodzin. Trwają także przygotowania do uruchomienia dwóch rodzinnych domów dziecka w Przemyślu i Pruchniku.

ZYCIE: — Ważną rolę — zwłaszcza jeśli chodzi o kształtowanie samorządności, wychowywanie przez pracę oraz organizowa-

nie życia kulturalnego i działalności ideowo-wychowawczej — spełniają internaty i świetlice. Jak Towarzysz Kurator ocenia aktualny stan tych placówek?

A. M.: — Najbardziej dotkliwy jest brak internatów przy szkołach podstawowych na wsi, zwłaszcza zaś przy tych zbiorczych szkołach gminnych, do których — ze względu na nieprzejezdność dróg — niemożliwe jest dowożenie dzieci państwowymi i własnymi środkami lokomocji. Także ilość świetlic w województwie jest jeszcze niewystarczająca. Jednakże od września br. władze oświatowe przystąpią do zorganizowania świetlic we wszystkich zbiorczych szkołach gminnych. Systematycznie dążyć też będziemy do poprawy warunków lokalowych i sanitarnych w istniejących 33 internatach, w których mieszka 4514 uczniów.

ZYCIE: — Kształcenie i wychowanie to dwie nierozłączne funkcje socjalistycznej szkoły. W jaki sposób realizowany jest program, który łączy te dwa niezwykle ważne zadania?

A. M.: — Od 1972 roku upowszechniany jest w szkołach system wychowawczy pobudzający aktywność uczniów w czasie nauki, pracy i zabawy, przygotowujący ich do pełnienia przyszłych ról społecznych. Fundamentem ideowym tego systemu są socjalistyczne organizacje młodzieżowe, szczególnie zaś ZHP, które działają pod przewodnictwem PZPR. Sprawy socjalistycznego wychowania młodzieży stanowiły przedmiot obrad VII Plenum KC, a dalsze zadania — wynikające z uchwały VII Zjazdu — określiło III Plenum KC PZPR. Są one systematycznie realizowane, a swe pełne odbicie znajdują po zapowiedzianej reformie szkolnictwa. W naszych najbliższych planach pragniemy zwrócić główną uwagę na właściwe przygotowanie się do reformy systemu edukacji narodowej i mamy opracowany już dokładny program na lata 1976 — 80. Znalazły się w nim wszystkie problemy i postulaty, których zrealizowanie zapewni właściwą działalność ideowo-wychowawczą, w duchu socjalizmu.

ZYCIE: — Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał: J. M.

## WIZYTA PRZYJAŹNI

Anna, Ała i Georgij — to imiona żony, córki i syna pułkownika Skopenki, goszczących w Przemyślu z okazji zakończenia V etapu — rozgrywanego w tym roku po raz dwudziesty — Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego o Memoriał płk. Skopenki.

— Mieszkamy w Kijowie, mieście kwiatów i zieleni. W Przemyślu jesteśmy po raz pierwszy, do tej pory byliśmy jedynie przejeżdżając. A w ogóle tej imprezie towarzyszymy po raz piąty — powiedzieli mili goście. — Bardzo uroczyście było w Sandomierzu, gdzie zaczynał się wyścig. A do Was przyjechalismy z Leska, malowniczą trasą,

podobną do tych, jakie spotyka się u nas w Karpatach...

GEORGIJ, ojciec 5-letniego Wasilija, imiennika bohatera poległego dziecka — pracuje w Instytucie Projekt, gdzie m. in. opracowywano fragment Rurociągu Przyjaźni. — Budują go również polscy specjaliści; gdy się dowiedzieli, że jestem synem płk. Skopenki koniecznie chcieli mnie poznać, zapraszali na spotkanie. Niestety, nawet obowiązków (realizujemy różnorodne zadania wymagające licznych wyjazdów w różne strony kraju) nie pozwolił mi do tej pory zrealizować wizyty przyjaźni...

AŁA jest agronomem w jednej z dużych cieplarni, jakie wo-

kół otaczają Kijów, dostarczając miastu przez okrągły rok świeżych warzyw i kwiatów. — Pracuję na odcinku doświadczalnym, prowadzimy badania nad wprowadzeniem do produkcji nowych odmian...

PANI ANNA przebywa już na emeryturze. — Nie nudzę się — powiada — gdyż mam pięcioro wnuków, trzy dziewczynki i dwóch chłopców. Najstarszy liczy lat szesnaście, najmłodszy — cztery...

Ożywia się, gdy mowa o sporcie. — W młodości uprawiałam lekkoatletykę, stąd te zainteresowania. „Dynamo” ostatnio wypadło nienadzwyczajnie...

Wraca powaga, zmienia się nastrój, gdy mowa o mężu. — W Sandomierzu żyją jeszcze ludzie, którzy pamiętają go i ten ma-

neur, dzięki któremu ocalało miasto. Utrzymujemy z nimi kontakty listowe... A my widzimy ojca śladem żywym, jakby dopiero dziś opuścił dom...

◆ ◆ ◆

Drodzy Goście przyjęci zostali przez prezydenta Przemyśla Mieczysława Mazurka, który pokrótkie przedstawił historię, dzień dzisiejszy i perspektywy rozwojowe nadszańskiegogrodu. Jego panoramę i zabytki architektoniczne mieli okazję poznać podczas niemal 3-dniowego pobytu. Reszcie czasu wypełniło im uczestnictwo w imprezach oficjalnych (składanie wieńców przed pomnikiem Wdzięczności i obeliskiem ljt. Nieczajewa oraz uroczysty Koncert Przyjaźni).



5 LAT POZYTYCZNEJ DZIAŁALNOŚCI

W najbliższym czasie Szkoła Podstawowa przy Wojewódzkim Szpitalu Zespołowym w Przemyślu obchodzić będzie 5-lecie swego istnienia. Placówka ta, w początkowym okresie swej działalności, borykała się z poważnymi trudnościami, szczególnie lokalowymi. Brakowało także sprzętu, podręczników i przyborów szkolnych. Dzięki staraniom nauczycieli tej szkoły — Izabelli Kani i Ryszarda Łukasiewicza — a także ordynatorów poszczególnych oddziałów oraz wszechstronnej pomocy Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, udało się przezwyciężyć trudności i obecnie szkoła może się już poszczycić sporymi osiągnięciami.

W celu utrzymania kontaktu ze środowiskiem i umilenia dzieciom pobytu w szpitalu organizowane są tu różne spotkania, np. z funkcjonariuszami inspektoratu ruchu drogowego MO, weteranami ruchu robotniczego, uczestnikami ostatniej wojny i oficerami WP. Praca z uczniami jest zindywidualizowana, uzależniona od danego schorzenia oraz sposobów leczniczego oddziaływania. Stosuje się ponadto różne rodzaje terapii wychowawczej. Nauka odby-

wa się we wszystkie dni tygodnia.

Od września br. personel szkoły powiększy się o dwóch nauczycieli. Warto również dodać, że jeszcze w tym roku utworzony zostanie plac zabaw dla odzyskujących zdrowie dzieci.

900 MLN NA NOWE INWESTYCJE

Stoją przed naszym województwem poważne i trudne zadania inwestycyjne. Na nowo rozpoczynane przedsięwzięcia przewiduje się w br., w planie centralnym 660 mln zł, a terenowym — 247 mln zł. Sprawny ich przebieg uzależniony jest od wielu czynników: przygotowania dokumentacji, terenu budowy, maszyn, materiałów itp. Zaawansowanie przygotowań i aktualny stan prac znajdują się w centrum uwagi wojewódzkich władz partyjnych. Okresowe kontrole, analizy i wynikające z nich wnioski wpływają mobilizująco na inwestorów i wykonawców.

Z danych na koniec I kwartału br., wynika, że nie wszystkie nowe inwestycje są należycie przygotowane do realizacji. Tak jest z planowaną budową (rozpoczęcie we wrześniu br.) przedszkola Za-

kładów Przemysłu Cukierniczego „San” w Jarosławiu, rozbudową gazociągów rozdzielczych w Jarosławiu, budową zakładu pracy chronionej w Przeworsku oraz fabryki pras i szkoły podstawowej przy ul. Łukasiewicza w Przemyślu.

WOG ZDAJE EGZAMIN

14 przedsiębiorstw w województwie, pracujących w oparciu o nowy system ekonomiczno-finansowy (WOG), wykazuje się znacznie lepszymi wynikami niż pozostałe jednostki gospodarcze. Jeśli dynamika sprzedaży własnej produkcji i usług w przemyśle uspołecznionym wyniosła w I kwartale br. 121,9 proc. (średnio), to zakłady inicjujące osiągnęły 132,8 proc. Dobrze kształtowały się w tych przedsiębiorstwach również inne wskaźniki ekonomiczne, a m. in. relacje: wzrost produkcji — fundusz plac — zatrudnienie.

Spośród zakładów objętych systemem WOG największą dynamikę sprzedaży miały: „Befama” — Lubaczów (166 proc.), Zakłady Wyrobów Galanterijnych w Lubaczowie (162 proc.), Zakłady Płyt Pilśniowych w Przemyślu (130 proc.).

PIERWSI ABSOLWENCI TV TR

Przed trzema laty, w lutym 1973 r., rozpoczęły się wykłady w Telewizyjnym Technikum Rolniczym, pierwszej tego typu zawodowej szkole średniej w Europie. W tym roku wyszli pierwsi absolwenci. W Przemyślu jest ich 41, w tej grupie 21 osób pomyślnie zdało maturę, pozostali zadowolili się świadectwem ukończenia szkoły średniej. Jak nas poinformował dyrektor wydziału zaocznego w Zespole Szkół Rolniczych, Aleksander Kędzior, trzeci rocznik, który kończy obecnie II semestr, jest znacznie liczniejszy od pierwszego, uczęszcza nań bowiem ok. 80 słuchaczy. Od września br. korzystać oni będą z wykładów prowadzonych w Radio-Telewizyjnej Szkole Średniej w zakresie przedmiotów ogólnokształcących, zajęcia w TV TR ograniczą się do problematyki ściśle zawodowej.

KONKURS NA ODZNAKE „ZA ZASŁUGI DLA WOJEWÓDZTWA PRZEMYSKIEGO” — ROZSTRZYGNIĘTY

Zakończył się konkurs na projekt odznaki „Za zasługi dla województwa przemyskiego”, w którym uczestniczyli członkowie Oddziału ZPAP.

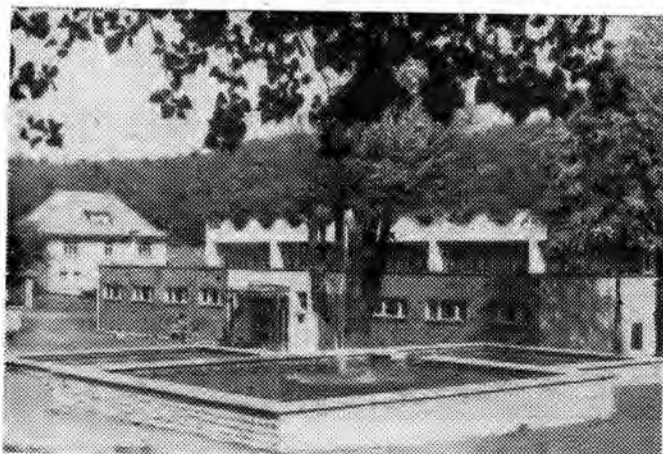
I nagrody nie przyznano. Dwie II nagrody otrzymali — Stanisław Lenar z Jarosławia (godło „Praca”) i jego projekt zakwalifikowano do realizacji oraz Krystyna Rokowska z Przemyśla (godło „Tulipan”), a III nagrodę — Andrzej Kubat (godło „Traf”), również z Przemyśla. Jury konkursu wyróżniło ponadto prace Edwarda Kmiecika (godło „Kos”), Edwarda Korzeniowskiego (godło „Wladek”) i Krystyny Rokowskiej (godło „XYZ”).

DZIĘKUJEMY

Z Mielca, gdzie odbywała się spartakiada służby zdrowia, napisali do nas reprezentanci Przemyśla: Janina Hlades, Irena Piotrowicz, Jan Bilinski, Józef Ledychowski i Jerzy Prochaska oraz kierownik grupy Bronisław Sikora.

Z Gdańska, gdzie w dniach 26—30 maja trwał finał IV Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Krajoznawczej, otrzymaliśmy pozdrowienia od drużyny przemyskiej I LO w składzie: J. Fejdasz, S. Kondro i J. Chuchla — pod kierownictwem mgra R. Józwicka.

Z Sebach w NRD, gdzie szkoli się załoga przemyskiego „Ponaru”, napisał stały czytelnik „Zycia” Bronisław Morawski. Natomiast z Siedlec otrzymaliśmy pozdrowienia od członków zespołu (i ich opiekunki p. Teresy Lachowicz) „Big Noise” reprezentujących woj. przemyskie na Festiwalu Piosenki Harcerskiej.



## JUŻ WAKACJE

Dla 52 690 uczennic i uczniów, zdobywających wiedzę w 236 szkołach podstawowych, 144 punktach filialnych i 19 zbiorczych szkołach gminnych naszego województwa, już 5 czerwca rozpoczęły się wakacje. Młodzież szkół średnich zakończy naukę za kilka dni, 20 bm.

W tym roku ósme klasy ukończyło 7 187 dzieci i młodzieży, którzy mogą kontynuować naukę w technikum, liceum itp., gdyż ilość miejsc w tych placówkach odpowiada liczbie absolwentów. Nie wszyscy jednak znaleźli miejsce tam, gdzie złożyli podania o przyjęcie.

Jak wiadomo, w każdym roku nabór do szkół ponadpodstawowych odbywa się na zasadzie konkursowej, co oznacza, że przyjmowani są tylko ci, którzy uzyskali najlepsze stopnie w klasie ósmej. Niektóre technika czy licea cieszą się szczególnym zainteresowaniem młodzieży, stąd też liczba kandydatów znacznie przewyższa tam ilość miejsc. Nie wszyscy zatem mogli znaleźć swe nazwiska na listach wywieszonych 10 czerwca, co nie oznacza jednak, że najbliższy rok mają „spisać na straty”. W wielu bowiem szkołach są jeszcze wolne miejsca i do końca bieżącego miesiąca istnieje możliwość przyjmowania kandydatów. Wszyscy zatem, którym nie poszczęściło się w obranych szkołach, powinni porozumieć się z dyrekcjami innych placówek, zastanowić się nad swą przyszłością i po namyśle złożyć dokumenty, nie tracąc roku. Doświadczenie uczy bowiem, że wielu młodych ludzi, którzy rozpoczęli naukę w innych niż początkowo zamierzali szkołach, kończy je potem z wyróżnieniem i nie żałuje dokonanego wyboru. Często wyrastają z nich cenieni fachowcy, którzy pokochali swój zawód i nie wyobrażają sobie, że kiedyś myśleli o innym.

Do spraw koordynacji naboru dla tych, którzy nie dostali się do szkół w planowanym terminie, powołano przy Kuratorium Oświaty i Wychowania specjalną komisję.

★ ◆ ★

42 760 dzieci i młodzieży województwa przemyskiego skorzysta podczas tegorocznych wakacji ze zorganizowanych form wypoczynku. Liczba ta stanowi ok. 60 procent wszystkich uczennic i uczniów. Tradycyjnie już przebywać oni będą na koloniach i obozach, uczestniczyć w wycieczkach i zajęciach świetlicowych. Szczególnie pożyteczną formą spędzenia wakacji będą tzw. obozy specjalne, na których przeprowadzone zostaną np. zajęcia sportowe lub przysposobienia obronne. Na uwagę zasługują też dwa obozy w Sośnicy k. Jarosławia, podczas których młodzież uczyć się będzie języków obcych.

W tym roku głównym organizatorem wypoczynku jest Związek Harcerstwa Polskiego, a największe zgrupowanie młodzieży w województwie przemyskim będzie w miejscowości Młynki k. Narola (ponad 2 400 osób).

Warto również podkreślić, że Szkolny Związek Sportowy przygotował kilka obozów, na których młodzież przygotowywać się będzie do udziału w igrzyskach centralnych.

(j)

**O** BOWIAZUJĄCY od 1 stycznia 1975 r. kodeks pracy uregulował także sposób i tryb rozstrzygnięcia sporów o roszczenia ze stosunku pracy, jakie mogą wyniknąć między zakładem a pracownikiem. Do rozpatrywania sporów kodeks powołał wyspecjalizowane organy — mające charakter organów społecznych — stanowiąc, że w pierwszej instancji właściwe są zakładowe komisje rozjemcze, terenowe komisje rozjemcze oraz terenowe komisje odwoławcze do spraw pracy. Natomiast orzekanie w drugiej instancji należy do organu w pełni zawodowego, jakim jest okręgowy sąd pracy i ubezpieczeń społecznych, rozpatrujący w szczególności odwołania zarówno od orzeczeń komisji rozjemczych (zakładowych i terenowych) jak też terenowych komisji odwoławczych do spraw pracy.

W myśl kodeksu komisje obowiązkowe są dążyć do wszechstronnego zbadania wszystkich istotnych okoliczności każdej rozpatrywanej sprawy oraz do tego, by rozstrzygnięcie sprawy nastąpiło na pierwszym posiedzeniu, w terminie do 2 tygodni od dnia zgłoszenia wniosku lub wniesienia odwołania — jeżeli jest to możliwe bez szkody dla wyjaśniania wszystkich aspektów danej sprawy.

Częściową odpowiedź na pytanie czy komisje rozjemcze i komisje odwoławcze w sposób prawidłowy zabezpieczają określone kodeksem pracy interesy pracownika i pracodawcy, dają wyniki kontroli Prokuratury Wojewódzkiej w Przemysku przeprowadzonej wspólnie z przedstawicielem Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych.

Rzeczony kontrola — obejmującej działalność 17 zakładowych komisji rozjemczych oraz wszystkich działających w województwie terenowych komisji rozjemczych i terenowych komisji odwoławczych do spraw pracy — poddano zagadnienia dotyczące funkcjonowania komisji i ich wyposażenia w lokale, druki, podstawowe akty normatywne i w urzędzenia techniczno-biurowe, związane ze

## Uwagi o działalności komisji rozjemczych i odwoławczych

szkoleniem członków komisji, powoływaniem i składem komisji, terminowością załatwiania spraw oraz z oceną merytorycznych rozstrzygnięć.

Wyniki poczynionych ustaleń świadczą o słabej jeszcze pracy komisji i braku nadzoru ze strony powołanych do tego organów.

Przed wszystkim niektóre terenowe komisje nie dysponują samodzielnymi pomieszczeniami do przyjmowania interesantów i odbywania posiedzeń. Z powodu braku maszyn do pisania istnieją też kłopoty w przepisywaniu zapadłych orzeczeń. Stąd też np. na 51 spraw, które do kwietnia 1976 r. wpłynęły do jednej z komisji odwoławczych, tylko 13 zostało załatwionych ostatecznie. Spośród nich jedynie 2 były rozpatrzone w terminie ustawowym 14 dni, 5 zostało załatwionych do 1 miesiąca, zaś 5 — do 2 miesięcy. Przekroczenia terminu są więc bardzo znaczne. Z pozostałych, a nie załatwionych do dnia kontroli 38 spraw, niektóre zalegają jeszcze od stycznia (2 sprawy), od lutego (10 spraw) i od marca (26 spraw).

Zastrzeżenia budzi również sposób powołania i skład niektórych zakładowych komisji rozjemczych (powołano niepełne składy osobowe komisji, wyznaczając równocześnie przewodniczącego i jego zastępców — jakkolwiek powinny się one same ukonstytuować na swych pierwszych posiedzeniach). W jednym z zakładów pracy powołano w skład komisji, a następnie wybrano na przewodniczącego, pracownika pełniącego funkcję kierowniczą, chociaż na mocy prawa osoby zajmujące te stanowiska nie mogą być członkami zakładowych komisji rozjemczych. Ponadto niektórzy członkowie komisji nie złożyli stosownego przyrzeczenia. W końcu wiele

do życzenia pozostawia sam sposób udokumentowania faktu powołania komisji i jej ukonstytuowania (brak protokołów lub ich niepodpisanie, brak daty złożenia przez członków przyrzeczeń itp.).

Orzecznictwo komisji rozjemczych i komisji odwoławczych do spraw pracy uznać można w zasadzie za prawidłowe. Niemniej jednak zdarzają się uchybienia, które nie powinny mieć miejsca. W szczególności ujawnione zostały przypadki przyznawania roszczeń odszkodowawczych bez określenia kwoty pieniężnej należnej pracownikowi, co w przypadku odmowy przez zakład pracy wypłaty odszkodowania, uniemożliwia skierowanie orzeczenia komisji (stanowiącego tytuł egzekucyjny) do postępowania egzekucyjnego.

Stwierdzono również sprawy, w których przewodniczący komisji nie doreczają odpisów wniosków pracowników kierownikom zakładów przy równoczesnym wezwaniu ich do polubownego załatwienia sporu; przy cofnięciu wniosku nie kończy się postępowania formalnym orzeczeniem o umorzeniu; w przypadkach zawarcia ugody nie spisuje się treści ugody albo też nie są one podpisane przez strony.

Komisje rozjemcze mają stać na straży praworządności w stosunkach pracy, a także muszą spełniać funkcję wychowawczą, kształtując socjalistyczną świadomość prawną ludzi pracy. Stanowi to ważny czynnik zmierzający do harmonijnej i bezkonfliktowej realizacji stosunków pracy.

Aby spełniać te funkcje członkowie komisji winni być systematycznie przeszkalani z zakresu prawa pracy. Tymczasem, jak wykazała kontrola, przeszkolenia były przeprowa-

dzone wyłącznie w początkowym okresie wejścia w życie kodeksu pracy na zasadzie ogólnokrajowej akcji popularyzującej. Obecnie członkowie komisji są praktycznie pozbawieni możliwości podnoszenia i uzupełnienia wiadomości z zakresu prawa pracy, gdyż szkoleń raczej się nie przeprowadza.

Reasumując uwagi dotyczące działalności komisji rozjemczych i odwoławczych postuluje należy zwiększenie troski i opieki ze strony kierownictwa zakładów pracy i naczelników miast (prezydenta Przemysła) nad ich działalnością, przyświecając im z pomocą w przedmiocie zaopatrzenia w druki, urządzenia biurowe i kancelaryjne, zapewnienie odpowiednich pomieszczeń.

Swoje obowiązki odnośnie prawidłowego funkcjonowania komisji winny realizować także ustawowe organy nadzoru nad komisjami rozjemczymi i komisjami odwoławczymi.

Wreszcie zakładowe komisje rozjemcze muszą być właściwie oznakowane za pomocą wywieszek informujących o godzinach i miejscu przyjęć interesantów przez przewodniczącego lub osobę przez niego wyznaczoną. Brak bowiem właściwego oznaczenia siedziby komisji, a tym samym informacji o jej istnieniu i funkcjonowaniu, ma niewątpliwie wpływ na pomijanie przez pracowników w sporach z pracodawcą — właściwych komisji i kierowanie pretensji w tym zakresie do różnych organów i instytucji, szczerba nawet centralnego, jednakże niewłaściwych do rozpoznawania sporów ze stosunku pracy.

**CZESŁAW KASZYCA**  
naczelnik wydziału  
Prokuratury Wojewódzkiej  
w Przemysku

## To jest już problem poważny...



Mówi dyrektor WSM:

— W celu ustalenia przyczyn powstawania zacieków i ich likwidacji działaliśmy wspólnie z Oddziałem Gospodarki Mieszkaniowej. Powołaliśmy w związku z tym specjalną komisję, w której uczestniczył wiceprezydent miasta. Po wizji lokalnej zwróciliśmy się do Miejskiego Zakładu Usług Projektowych z prośbą o przeprowadzenie ekspertyzy. Niestety, odmówiono nam, uzasadniając to zbyt krótkim terminem (chodziło nam o pospiech, bo ludziami lała się na głowy woda) i kłopotami kadrowymi. Rzeszowski „Inwestprojekt” potraktował nas inaczej

i dokonał ekspertyzy, którą przedstawiłem. Mimo orzeczenia wspólne — Jarosławskie Przedsiębiorstwo Budowlane (wykonawca inwestycji) nie przyjęło naszego zlecenia na wykonanie koniecznych robót. Nie mogąc doczekać się pozytywnej reakcji na zalecenia rzeczoznawcy (także ze strony projektanta) zorganizowaliśmy własną 3-osobową brygadę, poprosiliśmy też o pomoc podobną grupę z Jarosławskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i staraliśmy się sytuację opanować. Jest to jednak tylko doraźne zabezpieczenie dachów. Aby doprowadzić do likwidacji problemu musi zaangażować się projektant i wykonawca. Wal-

czymy o to... Rozumiemy, że nie można dopuścić do pogłębienia się i tak już poważnych strat materialnych...

★ ◆ ★

Okazuje się, że problem dziurawych dachów (czytaj: złej roboty) nie dotyczy tylko nowych bloków na osiedlu Pstrawskiego. Mamy sygnały, że po ostatnich ulewach woda popłynęła także z sufitów w wielu starych, niedawno remontowanych budynkach w Przemysku, m. in. w szpitalu przy ul. Rogozińskiego oraz w Domu Robotniczym przy ul. Waryńskiego.

LC

# WOLNA SOBOTA U INNYCH

Wolna sobota — to przystawiony „temat rzeka”. Radosnym nurtem towarzyszą, nie tylko zresztą u nas, rozmaite wiry, związane najczęściej z funkcjonowaniem handlu, komunikacji i całej infrastruktury, mającej w tym dniu służyć ludziom, którzy korzystają z wolnego weekendu. Jak dają sobie z tym radę w innych krajach? — zapytaliśmy zagranicznych korespondentów P. A. „INTERPRESS”.

## MOSKWA: Maciej Bielecki WEEKEND Z RODZINĄ

Gdy w grudniu 1967 roku wprowadzony został z ZSRR 5-dniowy tydzień pracy, żartowano, że kobiety otrzymały dodatkowy dzień prac domowych. Żart — żartem, a sprawę potraktowano serio.

W zakładach pracy i przedsiębiorstwach zatrudniających dużo kobiet uruchomiono tak zwane „stoły zamówień”. Przed każdą zmianą można złożyć zamówienie. Odbiera się je po zakończeniu pracy. Tak więc na zakupy — codzienny problem pań domu — nie tracią one więcej niż 20 — 30 minut. W wielu zakładach wybudowano też specjalne „domy usług”. Obok punktów przyjmujących i realizujących zamówienia są w nich także: pralnia chemiczna, zakład fryzjerski, krawiecki, a nie rzadko kasa sprzedająca bilety do teatrów i na koncerty. W zakładach Leningradu istnieje obecnie 40 takich domów i ponad 500 punktów, a w bieżącym pięcioletciu ich liczba zostanie co najmniej podwojona.

Wolne soboty wyraźnie wpłynęły na zmianę trybu pracy handlu, służby zdrowia, usług, komunikacji itd. W sobotę wszystkie sklepy, punkty usługowe i domy towarowe pracują normalnie. W niedzielę otwartych jest blisko 70 procent sklepów spożywczych. Godziny pracy i listę skle-

domy kultury i kluby. Rozwinięto w nich działalność kółek zainteresowań, organizowane są wycieczki i wieczory „rodzinnego odpoczynku”.

Specjalną uwagę zwrócono na problem wypoczynku mieszkańców nowych rejonów i dzielnic, oddalonych znacznie od centrum miasta, gdzie lokalizowane były dotychczas teatry i kina. Dlatego też przyjęto zasadę zbudowania w każdym mikroregionie kulturalno-wypoczynkowego centrum. Z reguły składa się ono z dużej, teatralno-kinowej sali, biblioteki, sali tanecznej, kawiarni i kompleksu urządzeń sportowych.

Przedstawiony obraz możliwości sobotnio-niedzielnego wypoczynku daleki jest jeszcze — zdaniem obywateli radzieckich — od doskonałości. Żeby to zmienić, rozwija się produkcję sprzętu turystycznego, samochodów osobowych, aparatów fotograficznych, telewizorów itd., a więc tych towarów, które decydują bezpośrednio o możliwościach racjonalnego spędzenia wolnego czasu. Półtorakrotnie wzrosła usługa.

## LONDYN: Andrzej Bajorek

### CZWARTEK TEŻ JEST DOBRY

Sally Dumphy nie ma wolnych sobót. Ma za to wolne czwartki. Sklep, w którym Sally jest kasjerką, właśnie w czwartki jest zamknięty. Nikogo to specjalnie nie dziwi, nikomu też specjalnie nie przeszkadza. Po prostu wszyscy wiedzą, że „Welton” jest w czwartki nieczynny. Zakupów zaś można dokonać w sąsiednim sklepie, gdzie czwartki są normalnym dniem roboczym, zaś dniem wolnym jest środa.

Sally Dumphy nie czuje się z tego powodu pokrzywdzona.

Duże domy handlowe, jak „Marks i Spencer”, nie rekompensują sobie roboczych sobót zamykaniem interesu w inny dowolnie wybrany dzień tygodnia. Zamknięcie wielkiego domu towarowego na cały dzień — to rezygnacja z olbrzymich obrotów. Prywatni właściciele tej spółki ani chcą, ani mogą sobie na to pozwolić. Dlatego też wolne dni w zamian za soboty przydzielane są pracownikom indywidualnie. Schemat rotacji, czy tak byśmy powiedzieli grafik wolnych dni,

bywa często opracowany przez komputery.

Nikt jednak nie trzyma się sztywno schematu. Decyzje w odniesieniu do poszczególnych pracowników podejmuje kierownicy. Biorą oni pod uwagę różne zmieniające się czynniki (jak choćby chwilowy spadek klientów) i w zależności od nich — rozdzielają dni wolne.

Stosowane są również znaczne zróżnicowania godzin otwarcia poszczególnych placówek. W Wielkiej Brytanii nie sposób właściwie powiedzieć, że sklepy w dniu powszednim czynne są np. do 19. Jedne kończą bowiem sprzedaż godzinę czy dwie wcześniej, inne — później. Zależy kto jak sobie zaplanuje. Stały klient dobrze wie, co i kiedy, klient sporadyczny znajduje dokładną informację na wywieszce w drzwiach wejściowych.

Jeśli idzie o model wykorzystywania wolnych dni — porównania czy analogie między Polską a Brytanią są niezmiernie ryzykowne. Różniemy się przede wszystkim poziomem zmotoryzowania. W Wielkiej Brytanii jest on bardzo wysoki, stąd też duża liczba rodzin na weekendy zazwyczaj „gdzieś się wybiera” i to własnym środkiem transportu. Bary, piwiarnie, przydrożne zajazdy i restauracje, stacje obsługi — wszystko to jest oczywiście czynne. Któż by się odważył zamknąć interes wtedy, gdy może najwięcej zarobić? Amatorzy weekendu nie muszą się również kłopotać o nocleg. Różnych hoteli, moteli i hotelików jest tyle, że właściwie każdy — stosownie do swej kieszeni — znajdzie dla siebie coś odpowiedniego.

## PRAGA: Zdzisław Czaplński

### NIE MA MIEJSCA DLA LENIUCHÓW

W Czechosłowacji już od 7 lat soboty (poza czterema w roku) są dniami wolnymi od pracy. Jak ten wolny czas jest wykorzystany? Różnie to bywa. W Pradze prawie co czwarta rodzina posiada poza jej murami własną chatę, gdzie najchętniej na ogół, niezależnie od pory roku, spędza w rodzinnym gronie czas przeznaczony na odpoczynek. Jest to forma wypoczynku, aczkolwiek nie ujęta w jakiegokolwiek ramy prawno-organiza-

cyjne, niezwykle popularna w tym kraju.

Kiedy i w jakiej formie się narodziła? Nowoczesne specjalistyczne rolnictwo spółdzielcze znalazło się w Czechosłowacji na tym etapie rozwoju, że większość rolników przestała się już do nowych mieszkań. Stare wiejskie chałupy są więc odsprzedawane mieszkańcom. Ich cena stale zwiększa się. Przed 7 laty można było z powodzeniem taką chałupę kupić za kilka tysięcy koron, dzisiaj w zależności od odległości od miasta ich ceny wahają się w granicach od 60 do 100 tys. koron.

Wypoczynek w tych domach daleko odbiega od standardu obowiązującego u nas. Tu nie przyjeżdża się na bierne leniuchowanie, lecz na ciężką fizyczną pracę. Cała rodzina, bez względu na tytuły naukowe czy zajmowane stanowiska służbowe, zakasuje rękawy i zabiera się do różnego rodzaju prac budowlano-montażowych, ogrodniczych, porządkowych itp. Jest to więc wypoczynek aktywny.

Spora liczba rodzin czechosłowackich — z braku chałupy, bądź środków na jej zakup — pasjonuje się budowaniem czegoś w rodzaju domków campingowych, małych domków jednorodzinnych, a nawet okazałych willi. Dla posiadaczy chałup i chat wydawane jest w Czechosłowacji specjalne czasopismo pt. „Char-tarz”, które zawiera szereg bardzo praktycznych wskazówek, włącznie z rysunkowymi opisami, jak należy urządzić swoją „posiadłość”.

Ci, których nie stać na taką formę wypoczynku, wolny czas poświęcają na zaliczenia we własnym ogródku działkowym. Jest to jedna z najbardziej rozpowszechnionych form wykorzystania wolnego czasu, stanowiąca dodatkowe źródło uzupełnienia zaopatrzenia rynku wewnętrznego w owoce, jarzyny i warzywa. Wreszcie wszyscy pracownicy chętnie wyjeżdżają na często organizowane przez zakłady pracy i instytucje wycieczki do tysięcy ośrodków rekreacyjno-wypoczynkowych w górach, nad jeziorami, do lasów, gdzie zawsze mogą liczyć na dobre zaopatrzenie w podstawowe artykuły żywnościowe, orzemyślowe i sprawnie funkcjonującą gastronomię.

Oczywiście, część rodzin pozostaje na miejscu, aby wolny czas spędzać na spacerach oraz poświęcić go na typowe zajęcia rodzinne.

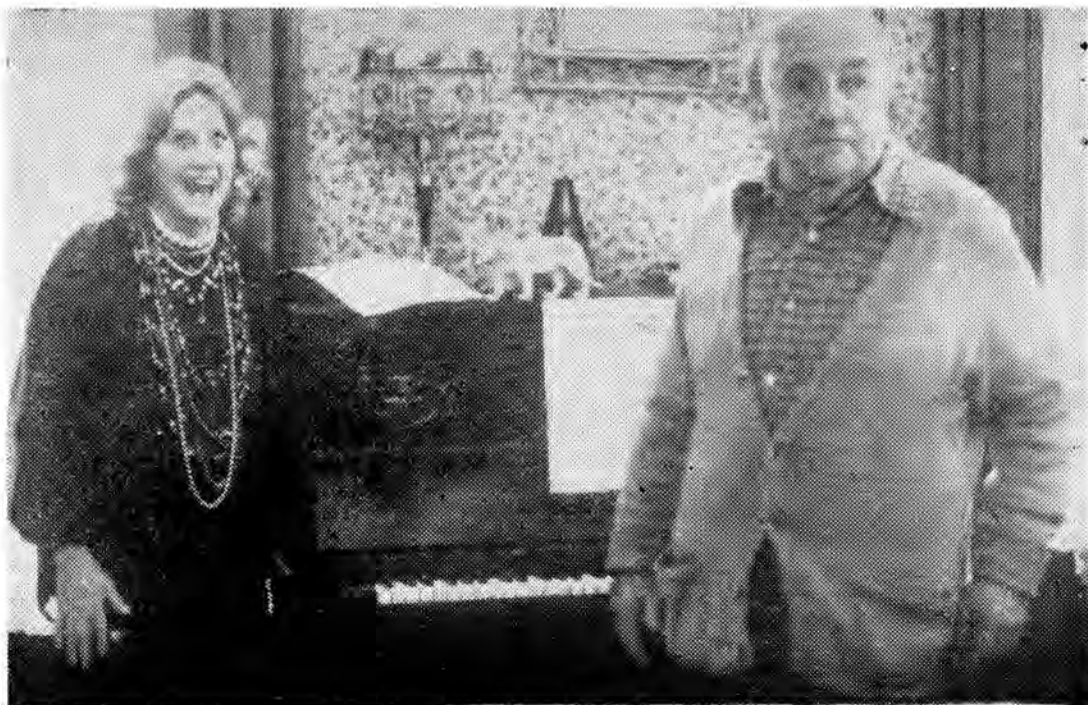
dziej tragicznych rzeczy w życiu jest konieczność obrony silnych przed słabymi. Brzmi to paradoksalnie, ale mój film jest ilustracją tej tezy. Anzelm, ten słabszy, dysponuje w stosunku do silniejszego Viktora możliwościami zemsty niemal nieograniczonymi i w końcu doprowadza do jego śmierci. W miarę upływu czasu to właśnie Viktor staje się bezbronną ofiarą...” — z wypowiedzi reżysera Robina Davisa.

„Ten drogi Viktor”, debiut reżyserski Robina Davisa, długoletniego asystenta Georgesa Lautnera („Droga do Saliny”, „Gangsterski walc”, „Był sobie glina” itd.), reprezentował w r. 1975 kinematografię francuską na festiwalu w Cannes.

Film jest popisem dwóch wielkich aktorów francuskiego kina, obecnych przez cały czas na ekranie i obserwowanych w wielkich zbliżeniach wśród codziennych, zwykłych czynności. Bernardowi Blier i Jacquesowi Dufilho partneruje w epizodycznej roli sławna gwiazda włoskiego kina lat 40-tych Alida Valli.

Obejrzymy ten film 21 bm. w kinie studyjnym „Olimpia”.

## TEN DROGI WIKTOR



Trudno sprecyzować gatunek tego filmu, łączącego elementy groteski, czarnej komedii i studium psychologicznego dwu postaci — połączonych rodzajem związku sadomasochistycznego, przypominającego słynnego „Kota” Georgesa Simenona. Zamiast jednak małżeństwa połączonego miłością — nienawiścią — mamy do czynienia z dwoma emerytami żyjącymi wspólnie w małym mieszkaniu. Viktor terroryzuje Anzelma, którego kumulacja upokorzeń doprowadza w końcu do przesłaniającego wszystko pragnienia zemsty, przeprowadzonej z wyjątkową perfidią. Skutki tej zemsty spadają właśnie na Anzelma.

„(...) Pewien filozof niemiecki powiedział, że jedną z najbar-

# ZNAJOMOŚĆ JĘZYKÓW OBCYCH

## PRZYBLIŻA ŚWIAT

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Przemysłu już od 1971 roku organizuje kursy języków obcych — angielskiego, francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego. Próbowano kiedyś także prowadzić naukę włoskiego, ale zamiar ten nie wzbudził większego zainteresowania.

Kursy są w zasadzie 4-letnie, z wyjątkiem specjalistycznych — organizowanych dla słuchaczy o określonym profilu zawodowym — których czas trwania dostosowuje się do zakresu potrzeb.

Pod kierunkiem wysoko kwalifikowanych lektorów, przy zastosowaniu nowoczesnych metod uczy się rocznie na empirowych kursach około 200 przemyslan. Niedawno właśnie kilkudziesięciu z nich ukończyło czwarty rok nauki francuskiego. Absol-

wencji przygotowali popisowy program artystyczny potwierdzający zdobyte umiejętności posługiwania się językiem Moliera.

— **Kto korzysta z kursów?** — Na to pytanie odpowiada kierowniczką Klubu MPIK Gracjana Łukasiewicz:

— *Najczęściej lekarze, naukowcy, inżynierowie i technicy... a także młodzież szkolna.*

Nauka (z wyjątkiem tzw. kursów zamkniętych dla grup specjalistycznych) odbywa się w salach Szkoły Podstawowej nr 3, z którą niemal od początku klub współpracuje.

Wspomniani w wstępie lektorzy, to: Czesław Jakubiec, Maria Łukasiewicz, Ludwik Odrowąż - Pogorzelski, Anieła Potocka, Olga Skibniewska i Maria Wiśniewska. Widać,

że efekty ich pracy są bardzo pozytywne, skoro wielu absolwentów nie poprzestało na ukończeniu kursu, ale pokusiło się o zdobycie wyższych kwalifikacji i przystąpiło do egzaminów państwowych. Dziś niektórzy z nich uczą nawet języków obcych w szkołach średnich.

O pożytku wynikającym ze znajomości języków obcych nikogo nie trzeba przekonywać, ale podjęcie decyzji o ich uczeniu się przychodzi nam, niestety, dość trudno. Czyżbyśmy nie wierzyli w swoje możliwości? Warto się sprawdzić, tym bardziej że są szanse. Klub Międzynarodowej Prasy i Książki również i w tym roku prowadził będzie kursy. Organizowane są one także w kilku innych placówkach kulturalno - o światowych Przemysłu...

## HISTORIA

### Przemyski proces STANISŁAWA ŁAŃCUCKIEGO

Działalność polityczna Stanisława Łańcuckiego od dłuższego czasu niepokoiła władze państwowe. Prokuratury w różnych miastach ośmiokrotnie usiłowały go aresztować. Łańcucki bronił jednak immunitet poselski i zamiarów tych nie udało się zrealizować. Dopiero za dziesięć dni, w dniu 11 XI 1923 r. na wiecu, zwołanym przez PPS w Domu Robotniczym w Przemysłu. Akt oskarżenia zarzucał mu nawoływanie do wojny domowej i gwałtownej zmiany rządu, propagowanie hasła komunistycznych, wzniecanie pogardy dla państwa i jego władz najwyższych oraz publiczne zniesławianie członków rządu. Oskarżyciel twierdził wprost, że oskarżony wzywał do „walki z bronią z rządem, do objęcia steru rządu przemocą przez robotników i chłopów, do wywalenia krwią praw robotników”. Ponieważ przemówienie to wygłosił Łańcucki podczas strajku kolejarzy, który sparaliżował komunikację w Małopolsce wschodniej, sąd połączył oba te fakty, czyniąc mu zarzuty, iż podburzał kolejarzy, nawołując ich do przedłużenia akcji strajkowej.

W przemówieniu Łańcuckiego, w którym prokurator dopatrywał się cech przestępstwa, oskarżony faktycznie skrytykował koalicję Chjeno-Piasta, wzywał do ustąpienia rządu Witosza i zastąpienia go rządem robotniczo - chłopskim. Przejęty losem ojczyzny, mówił o potrzebie jedności narodowej, o roli proletariatu i tragicznym położeniu innych warstw społecznych. To głęboko patriotyczne wystąpienie zostało tendencyjnie przedstawione w materiale dowodowym. Ten motyw oskarżenia podchwyciła cała prasa burżuazyjna.

Jako główni świadkowie oskarżenia zeznawali: tajni agenci, szef policji przemyskiej i nikomu bliżej nie znany marynarz. Falszywi świadkowie chcieli zdyskredytować posła komunistycznego w oczach opinii publicznej.

Przewód sądowy odbywał się przy drzwiach zamkniętych i trwał 5 dni. Łańcuckiego broniło dwóch znanych adwokatów: T. Duracz z War-

sawy i dr L. Landau z Przemysłu. Obaj wykazali bezzasadność zarzutów o zbrodni stanu.

Proces wpłynął na ożywienie działalności partii politycznych. W nocy rozrzucono ulotki, wzywające do uwolnienia obrońcy ludu i udziału w rozprawie przedstawicieli postępowej prasy. Policję postawiono więc w stan ostrego pogotowia, zaś defensywa przeprowadziła aresztowania prewencyjne. Gnach sądu był pilnie strzeżony.

Niemalby wpływ na przebieg procesu i jego wynik miała opinia publiczna. KC KPP zorganizował wielką kampanię protestacyjną. Również Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom podjęła akcję polityczną w kraju i poza jego granicami. W czasie trwania procesu, a także na długo przed jego rozpoczęciem, na adres sądu i imiennie na ręce aresztowanego nadeszło z całego świata kilka tysięcy depeesz — najwięcej z ZSRR, gdzie w wielu zakładach pracy odbyły się zebrania protestacyjne, zaś w Moskwie i Mińsku wielkie wiece. Były to szczególne dowody międzynarodowej solidarności.

25 marca ława przysięgłych większością 10 głosów, przeciwko 2, zwolniła Łańcuckiego od stawianych zarzutów.

Jak się później okazało, proces przemyski był tylko częścią większego planu. W tym samym dniu, w którym uniewinniono Łańcuckiego, marszałek Sejmu M. Rataj, wniósł pod obrady Izby wnioski prokuratorów z Łodzi i Warszawy, w sprawie karnego ścigania posła komunistycznego. Łańcucki nadal więc przebywał w areszcie śledczym, oczekując na następne procesy.

Z Przemysłu wywieziono go w stanie zupełnego wyczerpania fizycznego i nerwowego. Do miasta, w którym pozostał szary i smutny świat jego młodości, powrócił w 1928 r. entuzjastycznie witany przez miejscowy proletariát.

szawy i dr L. Landau z Przemysłu. Obaj wykazali bezzasadność zarzutów o zbrodni stanu.

Proces wpłynął na ożywienie działalności partii politycznych. W nocy rozrzucono ulotki, wzywające do uwolnienia obrońcy ludu i udziału w rozprawie przedstawicieli postępowej prasy. Policję postawiono więc w stan ostrego pogotowia, zaś defensywa przeprowadziła aresztowania prewencyjne. Gnach sądu był pilnie strzeżony.

Niemalby wpływ na przebieg procesu i jego wynik miała opinia publiczna. KC KPP zorganizował wielką kampanię protestacyjną. Również Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom podjęła akcję polityczną w kraju i poza jego granicami. W czasie trwania procesu, a także na długo przed jego rozpoczęciem, na adres sądu i imiennie na ręce aresztowanego nadeszło z całego świata kilka tysięcy depeesz — najwięcej z ZSRR, gdzie w wielu zakładach pracy odbyły się zebrania protestacyjne, zaś w Moskwie i Mińsku wielkie wiece. Były to szczególne dowody międzynarodowej solidarności.

25 marca ława przysięgłych większością 10 głosów, przeciwko 2, zwolniła Łańcuckiego od stawianych zarzutów.

Jak się później okazało, proces przemyski był tylko częścią większego planu. W tym samym dniu, w którym uniewinniono Łańcuckiego, marszałek Sejmu M. Rataj, wniósł pod obrady Izby wnioski prokuratorów z Łodzi i Warszawy, w sprawie karnego ścigania posła komunistycznego. Łańcucki nadal więc przebywał w areszcie śledczym, oczekując na następne procesy.

Z Przemysłu wywieziono go w stanie zupełnego wyczerpania fizycznego i nerwowego. Do miasta, w którym pozostał szary i smutny świat jego młodości, powrócił w 1928 r. entuzjastycznie witany przez miejscowy proletariát.

ANDRZEJ ANDRUSIEWICZ



WANDA MAJERÓWNA

— aktorka

warszawskiego Teatru Rozmaitości w karykaturze Edwarda Kmieciaka.

### Regulamin ogólnopolskiego konkursu im. Franciszka Gila na reportaż

Konkurs nawiązuje do dorobku Franciszka Gila, który małopolską wieś uczynił terenem płodnych obserwacji dziennikarskich i literackich. Organizatorom zależy na reportażach ukazujących w sposób pełny i artystyczny wszechstronny rozwój życia społecznego, kształtowanie się i dojrzwienie postaw ludzi i zespołów będących nosicielami socjalistycznych przemian, na autentycznym obrazie tych przemian z ich trudnościami, konfliktami i sukcesami.

Konkurs ma charakter otwarty o zasięgu ogólnopolskim.

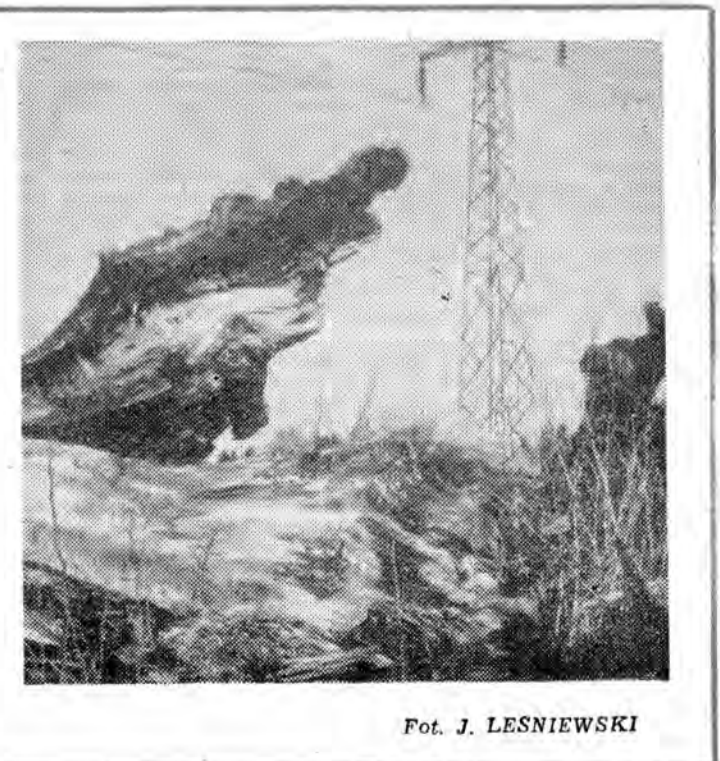
Nagrody przyznaje się za dotąd nie publikowane w jakiegokolwiek formie reportaże, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki wsi. Organizatorzy (Oddział SDP w Rzeszowie, redakcje „Nowin”, „Profilów”, „Polskiego Radia”, „Prometeja” oraz „Konfrontacji”, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie) nie ograniczają rozmiarów pracy.

Wysokość nagród:

- I — 15 000 zł
- dwie II — po 10 000 zł
- trzy III — po 5 000 zł
- 4 wyróżnienia — po 3 000 zł

Uczestnicy proszeni są o nadsyłanie tekstów podpisanych godłem, w trzech egzemplarzach, pod adresem Magazynu Młodzieżowego „Prometej”, 35-064 Rzeszów, ul. M. Fornalskiej 3. Do przesyłki należy dołączyć zaklejoną kopertę zawierającą imię i nazwisko oraz adres autora. Termin nadsyłania prac upływa 31 października 1976 roku.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 4 grudnia 1976 r. w rocznicę śmierci Franciszka Gila.



Fot. J. LESNIEWSKI



Wspólna akcja WOPR i „Życia”  
pod hasłem:

# „ZAPRZYJAŹNIJ SIĘ Z WODĄ”



Fot. Jan Leśniewski

Sezon kąpiei na wodach otwartych już się rozpoczął. Jak co roku wszystkie środki masowego przekazu nawołują do zachowania ostrożności, podając jednocześnie zastraszające statystyki dotyczące ilości utonięć. Przemyski oddział Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego uważa, że same przestrogi nie wystarczą. Trzeba przede wszystkim dążyć do tego, aby woda stała się przyjacielem człowieka, a nie jego wrogiem. „Przyjaźń” tę najlepiej zawrzeć poprzez właściwie przeprowadzoną naukę pływania, która oczywiście najlepiej przebiega w odpowiednio przygotowanych basenach, pod okiem wykwalifikowanego instruktora.

Niestety, nie mamy obecnie w Przemysku ani jednego obiektu nadającego się do tego celu. Nauczyć się pływać można jednak także w naturalnych zbiornikach wodnych, choć jest to sprawa trudniejsza i wymagająca zachowania większych środków ostrożności. Podstawy pływania mogą dać dzieciom ich rodzice lub inni dorośli opiekunowie, którzy mogą też sami, dzięki naszej akcji, podstawy te zdobyć.

Przemyski WOPR oraz redakcja naszego tygodnika

pragną przyjść z pomocą tym wszystkim, którzy tegoroczne lato zechcą poświęcić na „zaprzyjaźnienie” się z wodą. Co tydzień na łamach „Życia” trener mgr ANDRZEJ CIESZYŃSKI będzie udzielał wskazówek, które pomogą opanować podstawy pływania. Listy i uwagi czytelników, na które oczekujemy, będą służyły nam pomocą w podejmowaniu podobnych akcji w latach następnych.

## WSKAZÓWKI OGÓLNE

Sprawą pierwszoplanową jest właściwy wybór miejsca do nauki pływania. Kierować się tu należy następującą zasadą: wybierać miejsca płytkie (głębokość do pasa jest najodpowiedniejsza), o dnie równym, stopniowo opadającym, niezabagnionym, pozbawionym przedmiotów, które łatwo mogą spowodować uszkodzenie ciała. Prąd wody nie może być zbyt wartki. Najlepiej naukę przeprowadzać zawsze w tym samym miejscu. Dno należy jednak sprawdzać każdorazowo, gdyż mogą zdarzyć się przykre niespodzianki w postaci rozbitego szkła, drutów, jam itp.

Przestrzegając należy również następujących wskazówek higienicznych:

1. Nie wchodzić do wody przy objawach choroby, silnego zmęczenia lub złego samopoczucia;
2. Nie pływać z pełnym żołądkiem. Po obfitym posiłku przeczekać 1,5–2 godzin zanim wejdzie się do wody;

3. Po większym wysiłku, będąc rozgrzanym lub spocynym, nie wchodzić od razu do wody, lecz dopiero po krótkim odpoczynku;
4. Czas przebywania w wodzie zależy od temperatury wody i powietrza oraz wieku i zdrowia pływających (początkujący nie powinni dłużej niż 10–20 min., czas ten można stopniowo przedłużać);
5. Z chwilą pojawienia się dreszczy, „gęsiej skórki”, zsinienia warg, zawrotów głowy — trzeba natychmiast wyjść z wody;
6. Po zakończeniu pływania, zwłaszcza w dni chłodne, należy wytrzeć się do sucha, ubrać i rozgrzać marszem lub nawet lekkim biegiem;
7. Ze względu na to, że pływanie najczęściej łączy się z kąpielą słoneczną, należy zachować ostrożność w nasłonecznianiu się, celem uniknięcia oparzenia skóry, jak również uniknąć wchodzenia do wody po silnym nagrzaniu ciała, aby uchronić się przed zaziębieniem lub zasląbnieniem w wodzie. Dotyczy to szczególnie tych osób, które cierpią na jakąkolwiek niedomogę serca;
8. Przed rozpoczęciem nauki pływania najlepiej zasięgnąć porady lekarza.

W następnym odcinku: „Oswajamy się z wodą”.

ANDRZEJ CIESZYŃSKI  
trener pływania II klasy



## Arystokrata

Na ławeczce, grzejąc się w słońcu, siedzieli emeryci, wspominając młode lata. Jeden mówił, że dawniej był kolejarzem, drugi referentem, trzeci kasjerem w banku, czwarty rzemieślnikiem. Tylko Gustaw F. twierdził, że był, jest i będzie hrabią, albowiem ma to we krwi oraz w rodowodzie. Znali już te jego opowieści i właściwie nie bardzo wiedzieli, kim jest naprawdę, ale nazywali go „hrabią Gustkiem”, pokazując przy tym znacząco palcem na czoło. On zaś nosił się dumnie, maniery miał nie dzisiaj, a ponadto rozglądał się oprócz renty na inne jeszcze dochody, kto wie, czy nie hrabiowskie właśnie.

Gustaw F., szczególnie przy niedzieli, ubierał melonik, pod szyją wiązał „muchę” i podpierał się rzeźbioną laską. Na drugie śniadanie lubił wstąpić do lokalu, gdzie pod rolmopsa wypijał kieliszczyk, a następnie dawał kelnerowi, gestem światowca, stosowny do rachunku napiwek. Używał również wyrazów obcych, przez co albo dodawał sobie

splendoru, albo narażał się na niespodziewane reakcje otoczenia. Gdy do kelnera jednej z naszych swojskich knajp zawołał: „garson!” — czekał na rolmopsa pół godziny dłużej, bo kelner orzekł, że nie pozwoli się obrażać, nawet takiemu stetryczalnemu dziadkowi. Hrabia w dzisiejszych czasach jest już bowiem czymś w rodzaju muzealnego eksponatu, na który warto spojrzeć, ale lepiej nie dotykać...

Któregoś dnia Gustaw F. wszedł jak zwykle na drugie śniadanie. Po chwili do stolika podeszło dwóch mężczyzn, którzy widząc wolne miejsce, bez pytania usiedli.

— O, monsieur — zwrócił się do jednego z nich Gustaw. — Co za zwyczaj?

— Tylko nie „mesje” — oburzyli się. — Porządni ludzie jesteśmy, za swoje pijemy.

— Mogliście panowie zapytać czy miejsca są wolne...

— Nie ma takiego przepisu — rzekł rumiany blondyn. —

A zresztą kłapiemy po secie i lecimy dalej. Robota czeka...

Hrabia uznał, że młodzieńcy są w sumie sympatyczni, tylko nieokrzesani, więc wspaniałomyślnym gestem zaprosił ich do wspólnego śniadania. Odpowiedzieli „dziękujemy”, co Gustaw ujęło na tyle, że zaproponował wspólne wzniesienie toastu.

— Pan taki bardziej starej daty — rozgrzeszyli hrabiego. — Ale ma pan rację. Z toastem, to jest kultura, bez toastu pijaństwo...

Świeżość ich zapatrywań do reszty rozbroiła Gustawa. Rozpoczęli przyjacielską rozmowę, w której starszy pan zdradził im swój rodowód.

— Oryginalny hrabia, jak żywy — cieszyli się z niecodziennego spotkania. — Józek jak się dowi, to normalnie nie uwierzy...

— A kto to jest pan Józek?

— Kumpel — odrzekł. — Malarz.

— Artysta?

— Jeszcze jaki! Dwa pokoje w kilka godzin załatwia. A jakie odcienie daje! Poza tym też maluje portrety, ale to nie jest główny zawód. Musi więc machnąć w miesiącu parę lokali, żeby na ćwiartkę zarobić i coś przekąsić.

Gustaw F. powiedział wówczas, że od dawna nosi się z

zamiarem znalezienia kogoś, kto namalowałby jego portret.

— Nikt pana lepiej nie zrobi, niż Józek — odrzekł blondyn.

A po chwili nachylił się do ucha hrabiego i szeptem dodał:

— On nawet Matejkę niejakiego potrafi podrobić...

Gustaw F. pomyślał wtedy, że jego obojętnością jest popierać młodych, zdolnych twórców. Wpadł też na pomysł, że jeśli ten Józek podrabia innych malarzy, to mógłby też podrobić podpis i hrabia miałby w domu dowód na swe arystokratyczne pochodzenie i maniery zarazem. Aby zaś wszystkim wyglądało prawdziwie, ów Józek portret odrysowałby ze zdjęcia Gustawa F. w wieku młodzieńczym i wtedy koledzy-emeryci nie miałiby już żadnych wątpliwości. Chcąc rzecz zachować w tajemnicy, umówił się z Edwardem P. na dzień następny.

Spotkali się w umówionym miejscu i ruszyli do mieszkania Józefa K. Artysta przyjął ich życzliwie, ale nawet na chwilę nie oderwał się od sztalugi. Powiedział, że maluje „impresje” i musi skończyć, nim go natchnienie opuści. Gdy wreszcie przerwał radośną twórczość, omówił szczegóły. Portret kosztować miał 4 tysiące złotych, z tym, że całość płatna z góry, w gotówce.

Starszy pan nie próbował się targować, ponieważ uważał, że hrabiemu takie rzeczy nie przystoją. Zgodnie z zaleceniem zostawił zdjęcie, cztery patole i obiecał przyjść w umówionym terminie.

Po upływie tygodnia rzeczywiście zastukał do drzwi malarza, ale nikt mu nie otworzył. Na drugi dzień zastał jednak artystę, który wręczył mu... jego własne zdjęcie — z tym tylko, że mocno zniszczone, bo podkolorowane jakimś zjadliwym kolorkami. Hrabia, choć umysł miał już mocno sklerozą nadzarpniętą, zorientował się jednak, że padł ofiarą oszusta. Stanowczym tonem zażądał zwrotu pieniędzy, na co usłyszał:

— Panie hrabio, raczy pan czym prędzej wypieprzać!

Następnie artysta pomógł Gustawowi opuścić swą pracownię, zrzucając go ze schodów. W ślad za arystokratą powędrowała jego maskarna podobizna z obrzymim podpisem u dołu: „rys. Matejko Jan”.

Gdy sprawę przejęła milicja, Józef K. tłumaczył się, że zdjęcie miał tylko podkolorować, a ponadto dziwi się, że organa ścigania gustują w hrabiach, co jest dla niego niedemokratycznie. Powiedziano mu, że demokratycznie będzie, jak teraz pójdzie posiedzieć...

JAN M.



## Kto awansuje do III ligi?

Jaki cały sezon — takie i zakończenie. W ostatnich spotkaniach o mistrzostwo klasy okręgowej, przemyskie drużyny doznały porażek. Polna przegrała w Krośnie z Karpatami 1:2 (0:2), a Polonia na własnym boisku uległa Stali Nowa Dęba aż 0:3 (0:0).

Sytuacja wygląda więc w ten sposób, że obie nasze drużyny uzyskały jednakową ilość tzw. „dużych” punktów. Lepszy stosunek bramek ma natomiast Polonia, która także w bezpośrednich pojedynkach z „metalowcami” uzyskała korzystniejsze rezultaty (zwycięstwo i remis).

Jak poinformowano nas w Wojewódzkiej Federacji Sportu, obowiązującej w tych rozgrywkach regulamin — jeśli chodzi o awans do III ligi — nakazuje brać pod uwagę bezpośrednie mecze wszystkich zespołów, które uzyskały w końcowej tabeli jednakową ilość punktów. Są 4 takie drużyny: Stal II Mielec, Walter, Polna i Polonia. Gdyby ułożyć tabelę tylko z tych zespołów — Polna wyprzedza Polonię i do III ligi awansowałiby „metalowcy”. Werdykt w tej sprawie wyda jednak WFS, o czym poinformuje prasa codzienna.

Warto także dodać, że Polna złożyła protest odnośnie meczu ze Stalą Sanok i jeśliby wynik tego spotkania został zweryfikowany zgodnie z postulacjami przemyskiego klubu — sprawa awansu byłaby zupełnie prosta.

W klasie „A” mistrzostwo zdobyła Unia Sarzyna, przed JKS, Czuwaj nie rozegrał jeszcze ostatniego spotkania z Radomyślanką i jeśli by wygra, będzie miał tyle samo punktów co lider i wicelider. W tej klasie nie ma jednak większych problemów, bowiem wiadomo, że wymienione zespoły będą w przyszłym sezonie występować w tzw. wojewódzkiej klasie A.

## Lekkoatleci Czuwaju blisko II ligi

Na stadionie Resovii w Rzeszowie odbyły się zawody lekkoatletyczne o wejście do II ligi. Wśród 11 zespołów ubiegających się o awans dobrze zaprezentowała się młoda ekipa Czuwaju, zajmując w punktacji klubowej drugie miejsce za reprezentacją Tarnobrzega. Te dwie drużyny oraz LKS Tęcza — Pion Rzeszów, Unia Hrubieszów i Wisła Puławy zakwalifikowały się do II rzutu, który rozegrany zostanie w sierpniu. Trzy najlepsze zespoły uzyskają następnie awans do II ligi. Przed lekkoatletami Czuwaju, pod warunkiem pełnej mobilizacji zawodników, trenerów i działaczy, istnieje realna szansa spełnienia swych sportowych zamierzeń.

Zwycięstwa dla Przemyśla odnieśli: Danuta Daniel (1500 m — 4.49,8 sek.) oraz Grażyna Kawa (100 m ppł. — 15,1 sek.). Ponadto na drugich pozycjach uplasowali się: Marek Olejnik (1500 m — 3.58,6 sek.), Halina Ruśnica (1500 m — 4.52,4 sek.), Mariola Radchońska (400 m — 58,5 sek.), Urszula Metropolit (100 m ppł. — 16,5 sek.), Jerzy Młynarski (5 km — 15.35,0 sek.).

(W.)

## WYDZIAŁ OSWIATY I WYCHOWANIA URZĘDU MIEJSKIEGO W PRZEMYSŁU

organizuje

dla dzieci półkolonie w Szkole Podstawowej nr 9.

I turnus już się rozpoczął i trwać będzie do 6 VII 1976 r.

II turnus przewidziano na okres od 8 VII do 6 VIII 1976 r.

Zgłoszenia prosimy kierować do kierownictwa półkolonii w Szkole Podstawowej nr 9 w Przemyśle, ul. Kopernika 14.

## REJON ENERGETYCZNY W PRZEMYSŁU

zawiadamia odbiorców energii elektrycznej i gazu obsługiwanych przez Rejon Energetyczny Przemyśl, że inkaso za energię elektryczną i gaz, które zgodnie z planem winno być przeprowadzone w lipcu, będzie przeprowadzone we wrześniu br.

## ZARZĄD SPÓŁDZIELNI INWALIDÓW „PRACA” W PRZEMYSŁU

## ZATRUDNI

inwalidów — posiadających aktualną grupę inwalidzką — do pracy chałupniczej w branży odzieżowej i do nauki zawodu:

- składacz ręczny (zecer)
- maszynista offsetowy
- maszynista typograficzny
- introligator

Warunki pracy i płacy do omówienia w dziale kadr spółdzielni przy ul. Jasińskiego 2, telefon 40-24, wewn. 51.

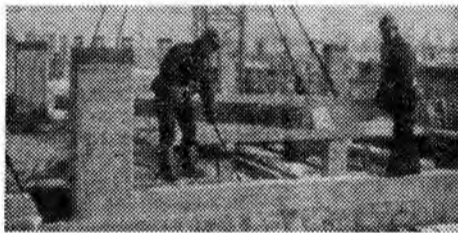
KOMENDA 17-2 OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY FSZMP  
30-713 KRAKÓW, UL. GROCHOWA 1

pracującego na rzecz

Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego Nr 1  
„KRAKBUD” — w Krakowie, ul. Dzierżyńskiego 112

OGŁASZA NABÓR — KANDYDATÓW — MEŻCZYŹN

DO HUFCA  
W ZAWODACH:



- Klasa I.**
- murarz,
  - cieśla budowlany,
  - betoniarz - zbrojarz,
  - dekarz - blacharz,
  - posadzkarz,
  - monter konstrukcji żelbetowych,
  - monter konstrukcji stalowych,
  - malarz,
  - monter wewnętrznych instalacji bud.,
  - mechanik maszyn budowlanych.

### Warunki przyjęcia:

- ukończona szkoła podstawowa,
- wiek 18 do 24 lat,
- dobry stan zdrowia.

### Hufiec gwarantuje:

1. uzyskanie uprawnień w w/w zawodach poprzez szkolenie zawodowe,
2. naukę w Zasadniczej Szkole Budowlanej 2-letniej dla Pracujących przy KPBP w Krakowie, ul. Grochowa 1 (przyjęcia bez egzaminu wstępnego) nauka rozpoczyna się 1 IX 1976 r. (rok szk. 1976/77).
3. odbywanie szkolenia obronnego w ramach OC, przeniesienie do rezerwy po odbyciu szkolenia.
4. zakwaterowanie, ubranie robocze, podręczniki szkolne, wyżywienie odpłatne częściowo — 18 zł dziennie.
5. ponadto hufiec stwarza szerokie możliwości atrakcyjnego spędzenia czasu wolnego w ramach działalności kół sportowych i sekcji zainteresowań,
6. przy hufcu istnieje Zasadnicza Szkoła Budowlana 2-letnia, Średnie Studium Zawodowe, Podstawowe Studium Zawodowe — dla kandydatów, którzy nie ukończyli szkoły podstawowej.

### Obowiązujące dokumenty:

- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- dowód osobisty lub metryka urodzenia z potwierdzoną (wpisaną) adnotacją o miejscu stałego zamieszkania,
- książeczka wojskowa lub dowód rejestracji wojskowej.

SZCZEGÓŁOWYCH INFORMACJI UDZIELAJĄ I PODANIA OD KANDYDATÓW PRZYJMUJĄ:

- DYREKCJA ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ przy KPBP 30-713 Kraków, ul. Grochowa 1,
- Komenda 17-2 OHP FSZMP, 30-713 Kraków, ul. Grochowa 1,
- Dział Zatrudnienia i Płac Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego Nr 1, „KRAKBUD”, 30-920 Kraków, ul. Dzierżyńskiego 112.

### DOJAZD DO HUFCA I SZKOŁY:

- z Dworca Głównego PKP w Krakowie tramwajem Nr 3 lub 9 w kierunku Prokocimia — wysiadać przy ul. Nowopolskiej — stąd autobusem Nr 127 na ul. Grochową — należy wysiąść na ostatnim przystanku.

K-1960/3.

## WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA W PRZEMYSŁU

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie czyszczenia 2 sztuk kotłów typu P-1 o pow. ogrzewczej 40 m kw. każdy wraz z remontem armatury i przygotowaniem do rewizji wewnętrznej.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i zrzeszone w Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu.

Przetarg odbędzie się w Zarządzie Spółdzielni przy ulicy Siemiradzkiego nr 5 w siódmym dniu po ogłoszeniu w prasie. Zastrzega się wybór oferenta.

K-2576/1

Dyrekcji, koleżankom i kolegom z Państwowego Domu Pomocy Społecznej w Przemyśle — Lipowicy, serdeczne podziękowanie za okazane współczucie z powodu śmierci MATKI składa

Urszula Kowalik

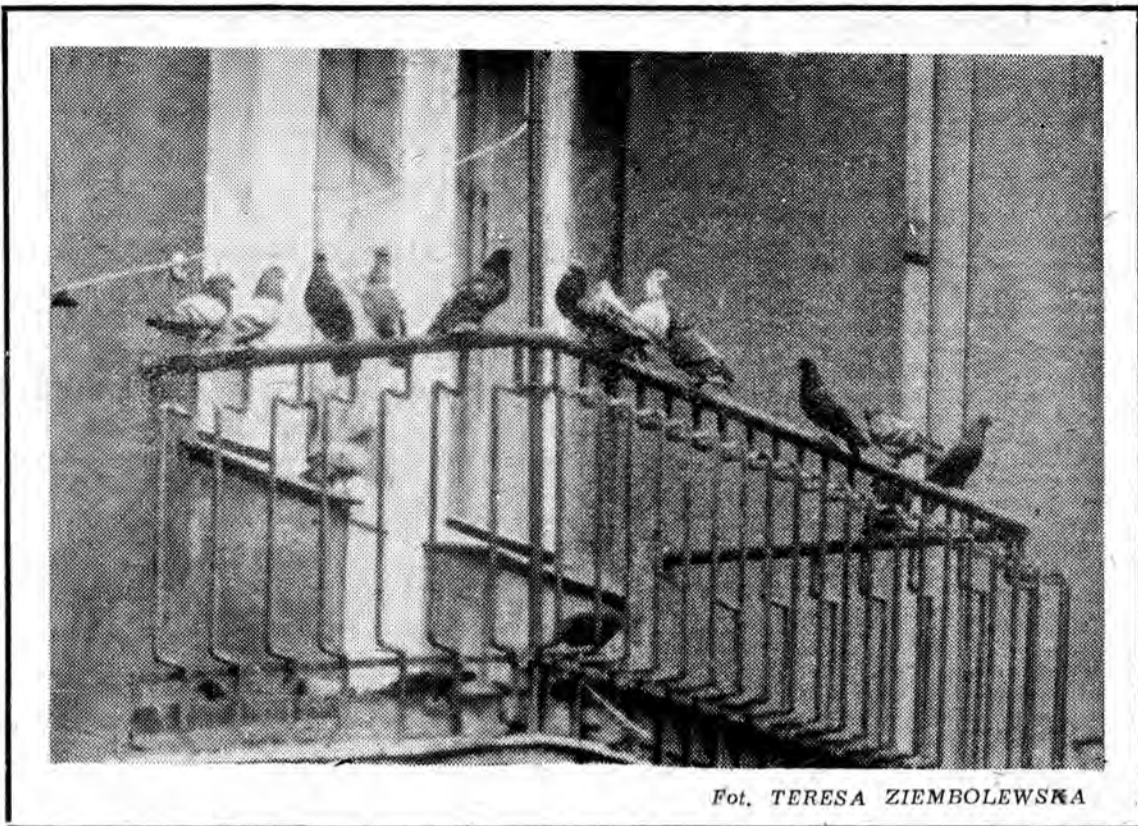
### OGŁOSZENIA DROBNE

MZ-250 ES, przebieg 13 000 km, s p r z e d a m. Wiadomość: Żurawica 461.  
MICHAŁ BORSUK z g u b i ł błyszczyk mandatów karnych, od numeru 3644051 do numeru 3644075, w dany przez Nadleśnictwo Krasiczyn.

## ZYCIĘ PRZEMYSKIE

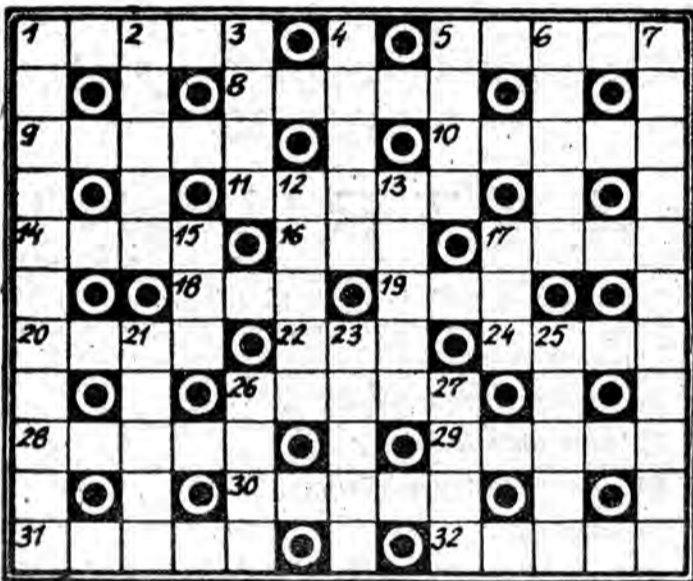
TYGODNIK SPOŁECZNY  
ROBOTNICZEJ  
SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ  
PRASA — KSIĄŻKA — RUCH

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Rzeszowie, kod 35-953 ul. Marchlewskiego 19, tel. 320-11  
REDAGUJE ZESPÓŁ ADRES REDAKCJI: 32-704 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15, III piętro. Telefony: redaktor naczelny 43-64 sekretariat 22-06  
WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 26 zł półroczna — 52 zł roczna — 104 Prenumerate przysyła oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do 25 listopada na styczeń i kwartał, i półroczna oraz na cały rok: do 400 dnia każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty. Zakłady oraz instytucje i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym oddziale RSW a w miejscowościach w których nie ma tego oddziału — w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Natomiast prenumeratę indywidualnie wyłącznie w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumerate za zleceniem wysyłki za granicę która jest o 50 proc. droższa od prenumeraty krajowej przysyła RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Rolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa konto PRO nr 1531-77 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej.  
OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod 35-215 ul. Marszałkowska 4, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji.  
MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIJNYCH REDAKCJA NIE ZWRACA. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne Numer indeksu 38 453/38 51.



Fot. TERESA ZIEMBOLEWSKA

## K R Z Y Ż Ó W K A



**Poziomo:** 1) punkt sprzedaży, 5) manekin, 8) skała, 9) punkt przeciwległy zenitowi, 10) jezioro na Pojezierzu Iławskim, 11) szlak komunikacyjny, 14) wulkan w Europie, 16) papuga, 17) ptak czczony w Egipcie, 18) zadowolony pierwiastek, 19) mieszkaniec Europy, 20) sterta, 22) kuzynka pszczoły, 24) wolnocłowy port w Jemenie Pd., 26) mara, straszdyło, 28) imię żeńskie, 29) karność, dyscyplina, 30) instrumentalista, 31) część walki bokserskiej, 32) dychawica.

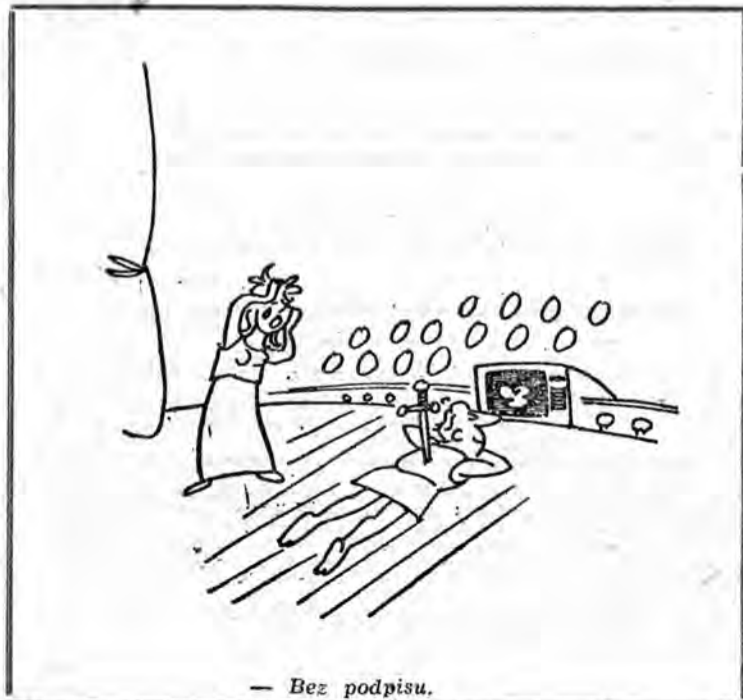
**Pionowo:** 1) gromadzi ładunek elektryczny, 2) komendant reduity na Woli, 3) plac gry dla Fibaka, 4) przedmiot handlu, 5) brzeg, krawędź, 6) staropolski herb szlachecki, 7) główny port Egiptu, 12) jedno z miast wojewódzkich, 13) młot do wbijania pali, 15) „sztuka” po łacinie, 17) rzeka w Polsce, 21) silny wicher, 23) znane kąpielisko nad Morzem Czarnym, 25) autor powieści „Jezioro Bodeńskie”, 26) miejsce klęski Hannibala, 27) korab.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania weźmą udział w losowaniu bonów książkowych.

## PODARŁ „POLISH JOKES BOOKS”

Amerikanin polskiego pochodzenia, zamieszkały w Santa Ana w Kalifornii 56-letni Mitchel Stachyra, zaprotestował w miejscowej księgarni przeciwko sprzedaży książek pt. „Oficjalna Księga Dowcipów Polskich” stwierdzając, że zawierają one niesmaczne żarty, uwłaczające jego godności jako Polaka i że powinno się je wycofać. Książki te zawierały wydawane wielokrotnie od piętnastu lat i produkowane w środkach masowego przekazu „Pollack Jokes” (w najlepszym przypadku znaczy to „dowcipy Polaczków”), pokazujące Polaków jako naród głupców, brudasów i tchórzy.

Kiedy protest Stachyry nie poskutkował, przybył do księgarni i systematycznie zaczął drzeć książki, za co został aresztowany. Przypomnijmy, że niedawno Polonia Amerykańska wystąpiła do Sądu Najwyższego z żądaniem, aby — zgodnie z prawem — jej przedstawicielom pozwolono na wykorzystanie w TV i w radiu tyle samo czasu na obronę przeciw paszkwiłom, ile przysługuje tym, którzy popisują się znieważającymi dowcipami poniżej wszelkiego poziomu. Żądania tego jednak nie uwzględniono, posługując się argumentem, że dowcipy te nie atakują nikogo... imiennie.



— Bez podpisu.

Jerzy Leszczyński

## FRASZKI

ROMANTYK

„Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga” —

deklamuje, po czym:

bierze to, co ma pod ręką,  
przymknąwszy wpięty oczy.

IDEALISTA SKOŃCZONY

Warunki materialne —  
też chce mieć idealne.

BIAŁE SZALEŃSTWO

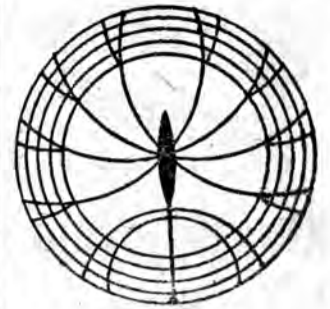
Dwie deski dla  
nierozumnych —  
to już nie narty lecz  
pół trumny.

ODPOWIEDNI SPOSÓB

Stwierdziwszy w sklepie  
nasiennym niedobór —  
kierownikowi  
sklepu dano bobu.

NOWOCZESNE  
MALARSTWO

Często za nowoczesne brane  
jest tylko świeżo malowane.



## My, bogacze...

Mój zamożny znajomy twierdzi, że jest za bogaty na to, aby pozwolić sobie na rozrzutność. Inni natomiast oświadczają o nim, że jeśli przebiję koło w swym luksusowym samochodzie, to gwóźdź, który dętkę przedziurawił, prostuje i zabiera do domu. Tak na wszelki wypadek bo a nuż może się przydać. Jest to przykład skrajny, ale wymowny, bo ukazujący metodę, dzięki której facet zbił kabzę.

W społeczeństwie naszym pokutuje niedorzeczny pogląd, że człowiek oszczędny, to na ogół krezus, który umrze nie zakosztowawszy życia. Ktoś, kto ciężką, rzetelną pracą doszedł do własnej wili oraz samochodu, bywa traktowany jako półgłupek tylko dlatego, że nie widzi się go na co dzień w knajpie, rozrzucającego pieniądze na trunki i dziewczyny o nogach po szyję. Z tym, że w ten sposób oceniają go zwyczajni marnotrawcy, którzy w połatanych gaciach udają lordów, świecąc gołym tyłkiem. Hojność i rozrzutność to dwa różne pojęcia, o czym w końcowym rozrachunku każdy rozrzućnik się dowie.

Jeżeli zatem rzecz dotyczy jednej tylko osoby, jej sposobu życia i gospodarowania, może to być traktowane jako sprawa indywidualna. Zupełnie inaczej natomiast zagadnienie wygląda, gdy bezmyślni marnotrawcy grają hrabiów naszym wspólnym kosztem.

Popatrzmy na zaplecza niektórych zakładów produkcyjnych, na place budów, gdzie wartościowy sprzęt i materiały niszczone pod gołym niebem, porzucone na pastwę losu. Przykładów jest wiele, znaleźć je można, niestety, na każdym kroku.

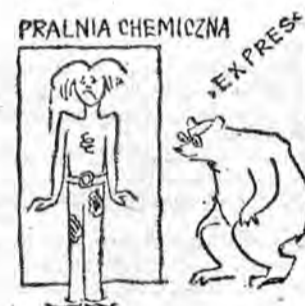
Do napisania tego felietonu sprowokował mnie jednak konkretny fakt, ostatnio zauważony. Oto na ulicy Kasztanowej w Przemyślu zobaczyłem, leżące tu od dłuższego czasu, metalowe słupy oraz spore ilości kabla elektrycznego, które pozostawiono w rowie po zakończeniu prac przy ul. Słowackiego.

Nie znam przedsiębiorstwa, które pozwoliło sobie na dobrowolne porzucenie tych wartościowych elementów, ale podejrzewam, że nie jest to żaden państwowy Rockefeller. Ktoś, kto w ten sposób postępuje, do fortuny nie dojdzie i jeszcze innym z kieszeni wyciągnie. Byłbym wdzięczny, gdyby udało się ustalić adres marnotrawców. Na razie tych od kabla i metalowych słupów, a w przyszłości wszystkich pozostałych. Przysięgam, że bezinteresownie ułożę wówczas ich alfabetyczny spis, który w tej rubryce tłustą czcionką garmondową wydrukuję.

MARCIN NOWINA

## PRZEMYSKI NIEDŹWIĄDEK

Gdybyś Misiu, zachęcony wiosenną aurą, zapragnął odświeżyć swoje futerko, to nie czyn tego za pośrednictwem punktu pralniczego mieszczącego się obok kina „Olimpia”. Dlaczego? Oddałem do czyszczenia ekspresowego spodnie i marynarkę. Po 3 dniach wydano mi spodnie (poplamione!). Marynarka „wsiąkała”, obiecano ją odszukać, ale 7 bm. w dalszym ciągu jej nie było. Ostrzegam Cię zatem, bądź ostrożny!



## POMOC DLA REKORDZISTY

Zarzuty, że w krajach kapitalistycznych nie otacza się sportowców opieką, są — jak donosi prasa amerykańska — nie całkiem usprawiedliwione. Oto na przykład 18-letni Houston McTear, współposiadacz rekordu świata w biegu na 100 m (9,9 sekundy), który zdobył laury dla USA w zawodach międzynarodowych, otrzymuje w szkole śniadania i obiady w ramach Programu Walki z Nędzą. Pochodzący z 13-osobowej rodziny pracownika tartaku chłopiec nie ma środków do życia, gdyż ojciec jest bezrobotny i ma ponad 7 tys. dolarów długu. Towarzystwo popierania sportu, które powinno było zapewnić możliwości treningowe „najszybszemu człowiekowi świata”, przyznało mu na ten cel 100 dolarów, za które nie można ani trenować, ani żyć.

Może zresztą tak nisko oceniono potrzeby sportowca — syna robotnika i to w dodatku o czarnym kolorze skóry?

## PRZEPIS NA OSZCZĘDNOŚĆ WODY

Przedłużająca się susza w południowo-zachodniej Anglii spowodowała oszczędność wody. Jednak sposób, na jaki wpadły władze wzbudził nieco wątpliwości. W 50 tys. ułotek proponuje się, by rodziny kąpały się wspólnie w jednej wannie, łącząc przyjemne z pożytecznym. Samotni powinni wlewać do wanny wodę najwyżej do poziomu 12,5 cm, a po kąpielii wodą podlewać ogródek. Nie wiadomo, czy autorzy ułotek wypróbowali tę metodę, ale Anglicy twierdzą, że lepiej byłoby zaoszczędzić nieco papieru.